

Planowanie spływów belly boat

Zbigniew Kiełkowski: „Lektura regulaminów oraz analiza rzeki pod kątem atrakcyjności i bezpieczeństwa spływu to zwykle sporo pracy. Ale tym, co spędza mi sen z powiek, jest zaplanowanie powrotu do samochodu.



Ten artykuł będzie miało wędkarski. Jednakże do napisania go skłoniła mnie bardzo duża liczba pytań o to, jak organizuję powrót do samochodu. Pyta o to niemal każdy, kto mnie spotyka nad rzeką. Przez lata wypracowałem kilka sposobów. Z niektórych korzystam bardzo często, z innych opcjonalnie. Z czegoś pewnośc – nigdy nie wracam pływając pływając pod prąd rzeki.

Na dwa auta

Rozwiązanie z dwoma samochodami wydaje się najwygodniejsze. Praktykuje je rzecz jasna tylko wtedy, gdy mam ze sobą kompana, z którym planujemy wspólny spływ. Jak sugeruje logika, po dotarciu na rowisko zostawiamy jeden z samochodów na planowanej mecie spływu, a następnie z całym sprzętem w bagażniku samochodu, jedziemy na start. Gdy po kilku godzinach wędkowania docieramy w końcu do mety, czeka tam na nas jeden z pojazdów. Później już jest łatwo. Zaletą takiego sposobu organizowania logistyki jest niewątpliwie spora oszczędność czasu. Wadą bywają koszty, przy wyprawach w odległe rejony Polski jazda dwoma samochodami nie jest ekonomiczna.

Ukryty rower

Jeśli wyprawa zaplanowana jest w odległym miejscu, zabieram ze sobą rower. Wiozę go na bagażniku dachowym swojego samochodu na miejsce spływu i staram się go tam dyskretnie ukryć. Następnie jadę w miejsce startu, gdzie zostawiam samochód. Po dopłynięciu pływając do planowanej mety, zostawiam sprzęt wędkarski w zaroślach i rowerem wracam po samochód. Czasem, gdy płyniemy we dwóch, jeden z nas jest odpowiedzialny za kilkukilometrowy podróż rowerem, a drugi w tym czasie wypompowuje pływając i kompletuje sprzęt.

Bywa jednak, że logistykę powrotu rowerem organizujemy jeszcze przed spływem. Wówczas jedziemy obaj na start spływu. Wypakowujemy wszystkie potrzebne rzeczy. Następnie jadę samochodem na miejsce na miejsce i go tam parkuję, a następnie wracam rowerem do miejsca startu. Kolega w tym czasie – przygotowuje

oba p?ywade?ka do sp?ywu. Procedura idzie sprawnie i nie jest uci??liwa.

Nie polecam u?ywania do takich celów rowerów z ?redniej lub górnej pó?ki. Niestety zdarzy?o si?, cho? tylko raz, ?e po dotarciu na met? roweru ju? tam nie by?o. Ten b??d wynikn?? z wieloletniej rutyny, poniewa? uzna?em, ?e nikt tamt?dy raczej nie b?dzie chodzi?. Jednak kto? szed? – a pó?niej ju? jecha?. Mój kompan zwykle zabezpiecza ukryty rower k?ódk?, przypinaj?c go do niedu?ego drzewa.

Marsz lub bieg

Gdy p?ywam w odleg?ych rejonach lub nieznanym miejscach, trudno jest mi zaplanowa? miejsce mety. Powiem nawet, ?e czasem nie lubi? tego wcze?niej precyzyjnie okre?la?. Mam wtedy wi?ksz? swobod? podejmowania decyzji podczas sp?ywu. Ko?cz? ?owienie ryb, kiedy zechc?, a nie wtedy, gdy musz?. Po wyj?ciu z wody szukam bezpiecznego schronu dla mojego p?ywade?ka. Zawsze zaznaczam miejsce ukrycia p?ywade?ka „pinezk?” na mapie satelitarnej w smartfonie, poniewa? mo?e si? okaza?, ?e trudno b?dzie mi je odnale?? – zw?aszcza gdy sp?ywam nieznan? mi rzek?. Poza tym, mo?na ?atwo zgubi? orientacj?, poniewa? innymi drogami chodzi si? pieszo, a innymi je?dzi samochodem.

Marsz czy bieg? Zdecydowana wi?kszo?? moich sp?ywów wymaga powrotów nie przekraczaj?cych 10 kilometrów. W skrajnym przypadku taki dystans pokonuj? w 90 minut. Biegn?c robi? to zdecydowanie szybciej. Po prostu lubi? to robi?. Uwielbiam takie spacer, zw?aszcza w ?rodku nocy lub o ?wicie.

Na rolkach

Rolki to mój ulubiony sposób poruszania si?, odkryty ca?kiem niedawno. Niektóre rzeki, jak np. Wis?a poni?ej Krakowa, maj? wa?y powodziowe zaadaptowane na potrzeby rowerzystów. Asfaltowe ?cie?ki rowerowe to idealna nawierzchnia do jazdy na rolkach. Moje rolki mieszcz? si? „na wcisk” do 30-litrowego, wodoszczelnego worka. Zostawiam wtedy auto na starcie ..."

29 marca 2024, 00:24